

Następujący pastorat w przyszłą niedzielę zamiast kazania z ambony ma być odczytany w wszystkich kościołach wszystkich diecezji górnośląskich jako też diecezji Namysłowskiego, Rychalskiego, Sycowskiego i Miliczkiego. W wszystkich innych diecezjach odczytanie się zaleca.

Najmilsi Dyecezanie!

Powtórnie wasi arcypasterze byli zmuszeni sprzeciwiać się zapędom wierze i kościołowi zawistnym, któremi niektóre dzienniki uszanowanie dla religii i zaufanie ku jej sługom podkopywać usiłują. Najwięcej to w naszym czasie szkodzi, że ta prasa bezwzględnie i bezczelnie wszystko, cokolwiek człowiekowi jest święte i czcigodne, pośmiewiskiem i szyderstwem, najpodlejszymi potwarzami i zelżywościami prześladowuje. Tak to bowiem truciznę niedowiarstwa i nienawiść religijną kroplami wpaja w serca ludzkie.

Najprzód przed oczami naszymi w społeczeństwie ludzkim rozszerza się ruch, który wyznaje za swoje właściwe zadanie serca ludzkie odwracać od wszelkich nadziemskich i nadprzyrodzonych rzeczy a pokierować je jedynie na potrzeby i cele ziemskiego pobytu. Jest ci więc naturalną, że jego przewodnicy i stronnicy są zaprzysięgłymi nieprzyjaciółmi religii, choć swoją nienawiść pokrywają usiłując płaszczykiem udanej obojętności dla wszelkich interesów religijnych. Zapewniają, że niechęć zacząć religii, raczej każdemu wolno zostawiają, dla siebie ją jako sprawę prywatną wyznać i według niej żyć, jak każdy chce; byle tylko z publicznego życia wydaloną została i od tegoż wszelki wpływ religijny był wykluczony. Teci są ich słowa, ale nie najwłaściwsze ich myśli; dobrze wiedzą, co tem chcą powiedzieć i dokąd te zasady prowadzić muszą, do zniesienia wszelkiego publicznego wykonywania religii, wszelkiego publicznego nabożeństwa, wszelkiego zewnętrznego znaku czci Bogu oddawanej. Czy to nie widzicie na niezmiernej zawziętości i nienawiści przeciwko wszystkim sprawom religijnym właśnie z owej strony, co was ową udaną obojętnością zawodzić chce? Czy to wasza religia, jej nauki i obrządki, jej przełożeni i wyznawcy nie bywają prześladowani codziennie pośmiewiskiem i szyderstwem? Czy nie widzicie, iż tam gdzie ten kierunek religii zawistny panuje, dla wszystkiego jest wolność, tylko nie dla religii i jej wykonywania? A czy nie słyszycie, jako stronnicy tej partii w swych mowach i pismach, gdy się na każde ograniczenie wolności użalają, gnębienie religii i przytłumienie jej urzędów uchwalają i z niego się cieszą?

Ci są pierwsi, co na to pracują, aby ludzi oszukać o ich najwyższe dobra a przy tem mianowicie prasą się posługują aby łatwowiernych zwodzić. W niezliczonych pismach ulotnych rozszerzają swoje nauki niewierne i swe nadzieje ziemskiej szczęśliwości, jakie przywodzą na przeciwko nadziejom religijnym i jako wynadgodzenie tychże zalecają.

Leez ci nieprzyjaciele już nie są jedynymi nieprzyjaciółmi religii i wiary; do nich się przyłączają inne strony, co się wprowadzie nawet jako obrońcy religii przedstawiają, ale jednak nie mniej jak owi ją podkopują.

Najmilsi Dyecezanie! Jest to wielki błąd naszego czasu i skutek postępu w wielu ziemskich stosunkach tak godnego podziwiania, że oczy ludzi mało co nie wyłącznie się zwracają na dobra tego życia a od dóbr żywota wiecznego coraz bardziej się odwracają. Coraz bardziej się im obcą staje zasada, po której ziemskie rzeczy według ich prawdziwej wartości się rozeznac mają, a coraz wyżej cenią dobra ziemskie nad dobra wieknuiste. Dla tego wielu nie tylko dobra ziemskie nad niebieskie przenoszą, ale wszędzie dobra wieknuiste się zapominają i zaniedbują, gdzie ziemskie interesa z niemi się spotykają; wszędzie wpływ religii się znieważa i zatrzymuje, gdzieby gwałtowny pęd umysłu ziemskiego umiarkować i uszlachetnić mogła. A jednak, najmilsi Dyecezanie, stosunki tego ziemskiego żywota tylko krótko trwają i ciąglej podlegają odmianie. Nie w nich to leży cel i koniec życia naszego; są one tylko środki, by nas prowadzić do naszego przeznaczenia, co poza kresem ziemskiego życia nas czeka. Tak na przykład mowa i narodowość są dobra wysokie, aleć nie są najwyższe dobra człowieka. Wiara uczy nas tę ziemię uważać za teatr na którym ludzie w różnych szatach występując zadanie swe spełniają. Też i mowa, obyczaje, narodowość są tylko niby szatą, w której ludzie tu podczas krótkiego życia swego się okazują. Dla wszystkich nadejdzie dzień, gdzie się złoży szata a pójdziemy do Pana Boga, przed którym znika różność mowy, narodowości jako wszystkich ziemskich stosunków. Człowiek ma jeszcze wyższe dobra, które owe doczesne dobra przechodzą, ponieważ odmianę czasu i wieczności przetrwają. Abyśmy tychże przede wszystkim pragnęli i szukali, upomina nas Syn Boży i Zbawiciel świata słowy: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydano.“ (Mat. 6, 33.) Więc szukaniu Królestwa Bożego powinny ustępować wszystkie inne dążności i zabiegi a zawsze, skoro temu szukaniu przeszkadzają, się umiarkować, jeżeli nie wcale się opuszczać muszą. „Bo coż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodą podjął?“ (Mat. 16, 26.)

Osądźcież teraz sami, najmilsi dyecezanie, czy dzienniki, broszury i inne pisma, które czytacie, odpowiadają tym fundamentalnym naukom świętej waszej wiary. Niektóre z nich żądają być uważani za jedynych przewodników ludu katolickiego a szczególnie to się stosuje do owych dzienników, które między górnośląskimi katolikami są rozszerzone. Nie jest mojem zadaniem w politycznych sprawach być przewodnikiem i poradnikiem; ale jeżeli owe dzienniki udawają, jak gdyby one tylko same wiarę katolicką u was zastąpiły i broniły, na taką wyniosłość i na takie przewracanie porządku kościelnego milczeć nie mogę.

Nie jest to miłość dla sprawy katolickiej i dla świętego kościoła katolickiego, którą owe dzienniki się kierują i która jest pobudką ich dążności. Jeżeli tak mówią, używają tego płaszczyka aby was oszukać i zwodzić. Rzeczywiście są to polityczne cele, które mają na oku; przez niegodną ową uludę usiłują wkładać się w wasze zaufanie, aby was dla swoich tylko świeckich celów używać. Czybyście nie mieli być dosyć oświeceni aby to poznać? Nie, właśnie one zasługują na wasze zupełne nieufanie, ponieważ z wami nie postępują rzetelnie.

Lecz nie tylko w tem się pokazuje ich nierzetelne postępowanie; usiłują też was pobalamucić względem przewodników od Pana Boga dla was postanowionych i wasze zaufanie ku nim zachwiać.—Dzień za dzień posądzają i spotwarzają waszych kapłanów, dzień za dzień ich obsypują kłamliwemi oskarżeniami i najniegodziwszymi obelgami, usiłują wyszpiegować nie tylko ich uczynki, ale nawet ich sposób myślenia i sądzą o sługach świętego kościoła waszego z bezczelnością i zuchwałością, która ich zamiary nadto jaśnie zdradza. Wiele zniewag kapłani wasi w gazetach religii i kościołowi zawistnych cierpieć muszą; ale też nie dochodzą wielkości obelgi, jaką tak zwane katolickie pisma na Górnym Śląsku księży katolickich ubrzucają. A wy, chrześcijanie katolicy, możecież przewodzić na sobie, takie pisma czytać? Zarumienię się ze wstydu kiedy o tem pomyślę, że wy, moi dyecezanie, z niemi społeczeństwo mieć możecie!

Czy się wszystkim zasadom katolickim przemieszryć chcecie? Gdzie księża wasi, zam i kościół św., to jest po katolicku, tak to było zawsze i tak będzie. Tak Chrystus Pan kościół swój urządził. Postanowił Jezus kapłaństwo, abyście przez takowe codziennie otrzymali błogosławieństwa jego odkupienia. On chce, żebyście księży jako sługów jego szanowali a otwarcie wam powiada: „Kto nimi gardzi, mną gardzi”. (Luk. 10, 16.) Oni słusznie przed wami stanąć mogą mówiąc do was z Apostołem: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych”. (List I. do Kor. 4, 1.)— A wy możecie temu spokojnie się przyglądać, że słudzy Pana waszego w gazetach i pismach publicznych, które swojemi pieniędzmi podpieracie, raz w raz zelżeni i skrzywdzeni bywają! Gdzież wiara wasza? Gdzież wasza miłość dla Pana Jezusa, któremu między wami służą? Gdzież uszanowanie wasze przed kapłaństwem od Niego postanowionem? Czyż nie poznacie zamiaru, dla czego was od księży waszych rozłączyć pragną?

Jużec owi zwodzicielowie jeszcze innych próbują środków aby was zwodzić. Bo mówiąc i pisząc pobożnie i czule, starają się tak was do błędu prowadzić jakby oni byli prawdziwymi i dobrymi nauczycielami wiary katolickiej. Nauki przez waszych księży ogłoszone w podejrzenie wprawiają udawając jakby was musieli nauczyć, co jest po katolicku. Kto się nad tem przewróceniem urzędu kościoła od Boga pochodzącego zdumiewać nie musi? Ale kto się oraz nie zadiwi nad łatwowiernością waszą?

Wiecie jednak, kto to jest, który swoim posyła pasterzów aż do skonania świata.

Zaprawdę, zaprawdę, mówię wam, tak słyszycie Pana Jezusa mówiącego u św. Jana 10, 1: „Kto nie wchodzi przez drzwi do owczarni owiec, ale wchodzi inedy, ten jest złodziej i zbójca. Lecz który wchodzi przez drzwi, pasterzem jest owiec. Temu odźwierny otwiera, a owce słuchają głosu jego . . . a owce idą za nim, albowiem znają głos jego. A za cudzym nie idą, ale uciekają od niego, bo nie znają głosu obcych.” Słyszycież, najmilszy dyceezanie, co Pan Jezus powiada? Ale jeźliby i wam tak szło, jak wówczas szło uczniom, którzy go nie rozumieli, to słuchajcie, co Chrystus Pan dalej mówi: „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iżem ja jest drzwiami owiec. Przez mnie jeźli kto wnijdzie, zbawion będzie: wnijdzie i wynijdzie i pastwiska znajdzie. Wszyscy ile ich przyszło skąd inąd, słodziejce są i zbójcy, i ich nie słuchały owce.” (Jan. 10, 7—10.) Ach, gdyby się to i o was dało mówić! A jednak byście się jako nauczenni chrześciance katolicy pytać musieli: Z jakiego polecenia i z jakiej mocy piszą i nauczają owe gazety o religii i wierze katolickiej? Kto ich posłał, że prawdy wiary ogłaszać sobie pozwalają? Czy Jezus Chrystus nie powierzył swoim apostołom i uczniom urząd nauczania, a czy nie mówił, że słowo jego nie przemienie, choć nieba i ziemia przemina?

Alte nie tylko, że owi dziennikarze przeciwko wszelkiemu porządkowi i wszelkiemu prawu kościelny urząd nauczycielski sobie przywłaszczają, nie są ani w stanie ani dobrej woli ogłaszać wam zdrową naukę waszego kościoła. Albo jestże to nauka katolicka, gdy św. sakrament pokuty tak się przedstawia, jakby był dla księży tylko środkiem, aby panować nad ludem katolickim, albo gdy konfesyonał nazywają budą targową, jak go Górnoślazak w Katowicach zelży? Czy to jest po katolicku, gdy parafianka szydzi się przyjmowania św. sakramentów i o tem tak beż uszanowania pisze jak można czytać w owej gazecie?

Najmilszy dyceezanie! Tylko niebezpieczeństwo, na które jak widzę, wasza wiara się naraża, poddało mi te moje przestrogi. Wiara aż dotąd była waszą najpiękniejszą ozdobą. Wiara świeci w ciemnościach ziemskiego życia waszego. Prowadzi was od kolebki aż do grobu przez pustynię tego życia. Daje wam siły do dążenia i cierpienia, wlewa balsam łagodzący w rany życia ziemskiego i w cierpieniach i dolegliwościach zwraca oczy nasze ku niebu. Temu przewodnikowi wiernymi pozostaliście w wszelkiej odmianie czasów. Jak ojcowie i praojcowie

patrzaliście aż dotąd na tego przewodnika życia waszego. To waszą sławą, żeście wiernie zachowali to drogie dziedzictwo. — A teraz ma to się stać inaczej? — Czy nie ma już tak być osobliwie w tych częściach dyecezyi, które się aż dotąd z innemi o pierwszeństwo ubiegały, ponieważ zwodzicielowie swego użytku szukający wiernego katolickiego ludu dla swych świeckich dążeń chcą nadużywać? Broń Boże! Jak często, gdy w pośrodku was przebywałem, wasza żywa wiara, wasza pobożność mnie zbudowała i pocieszyła? Czyby zaś nie miała nie inszego być jak szatą niedzielną, którą się tylko przy uroczystych przyleżnościach przyodziewa a która inedy starannie się schowa? — Czy tak nie czynicie, jeżeli tylko w kościele się okazujecie katolikami a poza kościołem swojej katolickiej wiary się zapieracie? Ale, nie możecie się chlubić, że jesteście katolikami, jeżeli idziecie za zwodzicielami, co was w zachowaniu nauk i zasad świętej waszej katolickiej wiary obłąkają. Nie możecie być katolikami, jeżeli czytacie gazety i pisma, które z nauk, urzędów i obrządków świętego kościoła naszego się szyczą. Nie możecie być katolikami, jeżeli dalej takie gazety trzymać będziecie, które sługów świętego waszego kościoła katolickiego lżą i znieważają. Nie możecie być katolikami, jeżeli religijnej nauki, rady i pociechy gdzie indziej szukacie aniżeli tam, dokąd was Jesus Chrystus wasz Zbawiciel wskazał. — Więc popadacie w sprzeczność z naukami i zasadami świętego kościoła waszego; pozbawiacie się jego błogosławieństwa i łask; jesteście nieposłuszne dzieci jego, do których się stosuje słowo pańskie: „jeźliby kto kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik.“ (Mat. 18, 17.)

Proszę i zaklinam was, najmilsi dyecezanie, oddalajcie wszystkie pisma i gazety, o których się mówiło i które dość jaśnie wam oznaczałem, z domów i rodzin swoich. Kapłani wasi mieliby inaczej prawo i powinność błogosławieństwa i łaski kościoła tak długo wam odmawiać, dopóki nie unikniecie tej niebezpiecznej przyleżności wiarę utracić. Jeźlibyście zaś jeszcze w niepewności byli, od których to pism i gazet moje słowo pasterskie was przestrzega, zapytajcie się księży waszych a słuchajcie ich. Rozważajcież, najmilsi dyecezanie, teraz jest czas, o którym Zbawiciel powiada: „Oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę“. (Luk. 22, 31.) Tak jest, jako przetak nie policzone ma dziurki, tak też w naszych czasach znajdują się niezliczone przyleżności do zaprzania się wiary. O bodajbyście wszyscy z Panem mówić mogli: „We mnie nie ma!“ (Jan. 14, 30.) Amen.

Dan we Wrocławiu dnia 3. czerwca r. 1903.

Ksiązę Biskup Wrocławski.

Jerzy Kardynał Kopp.